

Tomasz  
MIELCZAREK

**Dziennikarze Polski Ludowej  
w świetle dokumentów  
Ministerstwa Spraw  
Wewnętrznych**

*Journalists of People's Poland in the light of  
documents of Ministry of the Interior*

W ostatnich dwóch latach, staraniem Instytutu Pamięci Narodowej, ukazało się kilka publikacji zwartych<sup>1</sup> oraz kilkadziesiąt artykułów traktujących o dziennikarzach epoki zwanej Polską Ludową<sup>2</sup>. Publikacje te realizowane były w ramach większego projektu zatytułowanego „Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990”. Nim przejdziemy do prezentacji tego dorobku wypada doprecyzować pojęcia zawarte w tytule tej recenzji. W niniejszym tekście używać będziemy nazwy Polska Ludowa dla określenia okresu obejmującego lata 1944–1989. Interesować nas będzie przede wszystkim grupa zawodowa określana mianem dziennikarzy, choć zgodnie z logiką badań prowadzonych przez IPN wzmiankować też będziemy o funkcjonowaniu cenzury oraz jej pracownikach. Ponieważ rozpatrujemy cały okres zwanym Polską Ludową umownie przyjmujemy, że mamy do czynienia zarówno z dokumentami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Wojskowych Służb Informacyjnych.

Pierwszy wniosek jaki nasuwa się po lekturze opracowań przygotowanych przede wszystkim przez pracowników IPN to niewielka liczba dokumentów MBP powstałych przed 1956 rokiem. Można się jedynie domyślać, że albo tych materiałów nie wytwarzano, albo były one dołączane do akt sądowych, na podstawie

---

<sup>1</sup> *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom*, pod red. Tadeusza Wolszy i Sebastiana Ligarskiego, Warszawa 2010, ss. 456; *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku*, red. Paweł Szulc, Tadeusz Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, ss. 350; *Polskie radio i telewizja w stanie wojennym*, wstęp i opracowanie Sebastian Ligarski i Grzegorz Majchrzak, Warszawa 2011, ss. 485.

<sup>2</sup> Teksty te publikowano przede wszystkim w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”.

których przeprowadzono procesy przeciwko pracownikom prasy Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Kościoła katolickiego. Od tej generalizacji rzecz jasna odbiega prasa takich podmiotów polityki, jak Stronnictwo Demokratyczne, a nade wszystko Stowarzyszenie PAX. Zdumiewa jednak niewielka aktywność MBP w najliczniejszych w owym czasie periodykach edytowanych przez RSW. Można jedynie przypuszczać, że sytuacja taka wynikała z ogromnego zaangażowania dziennikarzy w budowę Polski Ludowej, a pracownicy UB przyjęli założenie, że inwigilacja tego środowiska nie jest konieczna. W pewnym sensie tezę tę potwierdza fakt obsadzania kierowniczych stanowisk „frontu propagandowego” osobami związanym jeszcze z przedwojennym ruchem komunistycznym, a zatem gwarantującymi pełną ideową i polityczną dyspozycyjność. Warto również pamiętać, że zarówno w latach czterdziestych, jak i pięćdziesiątych dwudziestego wieku środowisko dziennikarskie zasilali korespondenci robotniczo-chłopski, którym nowy ustroj stworzył szanse awansu społecznego, a zatem w ich interesie było bezwarunkowe poparcie idei komunistycznych, niezależnie od tego jakimi metodami wprowadzane były one w życie.

Jak powszechnie wiadomo, prasa polska zaczęła stwarzać poważne problemy komunistycznym władzom dopiero w okresie „odwilży”. Okres ten dostrzeżony został w opracowaniach IPN poprzez pryzmat działalności i likwidacji „Po prostu”. Ponieważ wiele już na ten temat napisano, opracowania te niewiele do tego zagadnienia wnoszą<sup>3</sup>. Znacznie wyżej ocenić wypada stan zachowania dokumentów z lat 60. i 70. XX wieku, co przekłada się na jakość artykułów dotyczących tej tematyki. Rzeczą całkowicie nową są opracowania dotyczące poszczególnych – pozawarszawskich – regionów wydawniczych, dzięki którym dowiadujemy się o skali penetracji środowiska dziennikarskiego przez SB oraz o wątpliwych etycznie efektach tej pracy. Ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu stwierdzić można, że w owym okresie następowała stopniowa profesjonalizacja polskiego dziennikarstwa, a zaangażowani ideowo bojownicy stawali się w nim mniejszością. Skłaniało to ówczesne władze do coraz bardziej aktywnego inwigilowania dziennikarzy i lokowania wśród nich „osobowych źródeł informacji”. Początkowo były to przede wszystkim osoby pełniące funkcje techniczne i pomocnicze (maszynistki, sekretarki, pracownicy poligrafii), a dopiero z biegiem lat zawodowi dziennikarze. Choć daleko jeszcze do poznania całości tego zagadnienia, to stwierdzić można, co wynika z cząstkowych badań, że w każdym większym mieście w Polsce, w którym usytuowane były redakcje mediów, SB miała jednego, a czasami nawet kilku informatorów. Była wśród nich niemała liczba byłych pracowników MSW, którzy dziennikarstwem dorabiali sobie do emerytury.

---

<sup>3</sup> D. Rafałska, *Agonia „Po Prostu”. Próba zachowania pamięci o jednym z najpoczytniejszych tygodników lat pięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom...*, s. 94–121.

Z archiwalnych zasobów IPN wynika, że aktywność SB była szczególnie wysoka podczas „festiwalu «Solidarności»” oraz w stanie wojennym. Materiały MSW z tego okresu wzbogacają różnorodne dokumenty wytworzone przez komisarzy wojskowych i oficerów WSI. Stopień rozpoznania sytuacji w poszczególnych redakcjach, a nawet instytucjach, potwierdza zwłaszcza niezwykle wartościowy tom dotyczący radiofonii i telewizji w stanie wojennym<sup>4</sup>. Niektóre z tych dokumentów były już znane wcześniej dzięki publikacjom prasowym. W tym jednak przypadku umieszczono je w jednym tomie wzbogaconym nie tylko o meldunki wojskowych komisarzy, ale też protokoły prac komisji weryfikujących dziennikarzy, noty biograficzne, raporty o nastrojach społecznych itp. Lektura tych 122 dokumentów może niektórym czytelnikom wydać się nużąca, ale niekiedy w tych materiałach natrafiamy na informacje, które i dziś mogą wywołać ogromne emocje.

Można jedynie przypuszczać, że równie wnikliwie i drobiazgowo środowisko dziennikarskie było inwigilowane w latach 80. XX wieku. Zapewne dekada ta obrosła ogromną liczbą dokumentów sprawozdawczych, donosów, raportów konfidentów itp. W tym jednak przypadku zasoby SB celowo zostały zniszczone. Im bliżej czasów nam współczesnych, tym zawartość teczek staje się uboższa, a ich merytoryczna wartość gwałtownie maleje. Widać to zwłaszcza na przykładzie tomu dotyczącego 1989 roku<sup>5</sup>. Wcześniejsze publikacje IPN bazowały przede wszystkim na dokumentach UB i SB. W tym jednak przypadku badacze tych instytucji zaprezentowali przede wszystkim zawartość prasy, a brak innej bazy źródłowej uniemożliwił im przedstawienie „ubeckiej” aktywności w 1989 roku na szerszym organizacyjnym i politycznym tle oraz wskazanie związków pomiędzy konkretnym tekstem a np. zleceniem płynącym z MSW.

Jak już wspomniano, w recenzowanych tomach pojawia się tematyka związana z funkcjonowaniem cenzury. Swe dotychczasowe ustalenia w tej materii raz jeszcze zaprezentował Zbigniew Romek<sup>6</sup>. Na tym tle w pełni oryginalny wydaje się tekst Joanny Keńskiej<sup>7</sup>. Porównała ona pierwotne teksty autorskie składane do redakcji „Po prostu” z tym, co ostatecznie udało się opublikować. Choć z dzisiejszego punktu widzenia większość ingerencji cenzury wydaje się małostkowa i niezrozumiała, to artykuł Joanny Keńskiej nie tylko prezentuje skalę ingerencji, ale też uświadamia skrupulatność pracy politycznego nadzorca oraz kierunki ówczesnych działań propagandowych.

Prezentowane tomy stanowią zapis badań podstawowych. Inwentaryzują zasoby IPN, rzadko kiedy odnajdziemy w nich odniesienia do innych materiałów zgroma-

<sup>4</sup> *Polskie radio i telewizja w stanie wojennym...*

<sup>5</sup> *Wolne media? ...*

<sup>6</sup> Z. Romek, *Metody pracy cenzury w PRL*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom...*

<sup>7</sup> J. Keńska, *Burżuazyjne wymysły „Po Prostu” czyli potyczki tygodnika z cenzurą w 1957 roku*, tamże.

dzonych przede wszystkim w Archiwum Akt Nowych. Ten sondażowy etap badań podkreślają sami autorzy opatrując swe opracowania podtytułami „Zarys problematyki”, „Wybrane problemy” lub asekurując się określeniami „szkie” bądź „przyczynek”. Zastrzeżenia te są w pełni zasadne zarówno ze względu na pominięcie niektórych ważnych regionów wydawniczych, jak też ogromne zróżnicowanie podejmowanej tematyki, nb. opracowywanej z różną wnikliwością.

Różne jest też podejście poszczególnych badaczy do kwestii „osobowych źródeł informacji”. Dla niektórych, jak chociażby dla Romana Graczyka, kwestia stopnia współpracy z poprzednim systemem, a zatem ustalenie kto był, a kto nie był konfidentem, ma kardynalne znaczenie<sup>8</sup>. Dla innych, a jest ich zdecydowanie więcej, równie ważna jest postawa całego środowiska dziennikarskiego, jego codzienne problemy, stopień ideowego zaangażowania w wykonywaną pracę zawodową itp.

Chwaląc dotychczasowe efekty naukowe zrelacjonowane we wspomnianych trzech tomach opracowań trudno jednak nie wysunąć kilku postulatów badawczych. Zgromadzony materiał wydaje się już na tyle liczny, że może stanowić podstawę do próby dania odpowiedzi na pytanie jak szerokie było oddziaływanie SB na dziennikarzy? Z różnorodnych wzmianek pojawiających się w prezentowanych tomach wynika, że policja polityczna nie ograniczała się jedynie do monitorowania środowiska dziennikarskiego. Wypada zatem zapytać, jak i w jakim zakresie wpływno na zawartość tekstów, czy inspirowano podejmowanie konkretnej tematyki? Jak liczna była agentura wśród dziennikarzy, czy aktywność MSW w tym środowisku była ponadprzeciętna? Czy działalność SB była swoistym ewenementem, czy też podobnie odnoszono się do dziennikarzy we wszystkich krajach tzw. realnego socjalizmu? Czy zmuszanie polskich korespondentów zagranicznych do składania poufnych raportów było jedynie właściwością PRL, czy też takie dokumenty wytwarzano we wszystkich innych państwach, w tym demokratycznych? Takich coraz bardziej szczegółowych pytań można jeszcze postawić bardzo wiele, a dopiero odpowiedź na nie przybliży nas do pełnego opisu środowiska dziennikarskiego PRL i jego relacji z MSW.

Niezależnie jednak od tego jak szczegółowe otrzymamy odpowiedzi stwierdzić trzeba, że podjęty wysiłek badawczy i wydawniczy IPN miał swe uzasadnienie. Obejmująca około 20 osób grupa historyków i dziennikarzy w istotny sposób uzupełniła naszą wiedzę, wprowadziła do obiegu naukowego nieznanę wcześniej fakty i dokumenty. Niekiedy informacjom tym towarzyszą publicystyczne sądy, ale wypada pamiętać, że żyjemy w czasach różnorodnych narracji historycznych, a dopiero ich zderzenie prowadzić będzie do wypracowania w miarę obiektywnych wniosków. Wyniki badań nad dokumentami zgromadzonymi w zasobach IPN wydają się cennym uzupełnieniem naszej dotychczasowej wiedzy na temat mediów

---

<sup>8</sup> R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa 2011, ss. 496.

i dziennikarzy PRL. Jeśli trzeźwości sądu nie zasłoni nam policyjna optyka owych dokumentów, to zapewne w przyszłości uda się zaprezentować te zagadnienia w stosownej monografii.

